Nr. 563 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 3 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres. „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 3 halerze, popołudniowy 3 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy, popołudniowy 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z kuźni rządu pruskiego.

Lwów 2 grudnia.

Jutro we czwartek zbiera się na narady nowo wybrany parlament niemiecki. Po wstępnych czynnościach, jak wyborze prezydjum, sekretarzy, podziale na komisje i t. d., przystąpi izba do obrad nad projektem budżetu cesarstwa niemieckiego. W projekcie tym jedna pozycja bardzo żywo nas obchodzi: oto rząd wstawił do budżetu ministerstwa poczt i telegrafów pozycję na poparcie urzędników niemieckich w dzielnicach polskich. Suma ta niewielka, gdyż wynosi tylko 596.600 marek, ale w tym wypadku nie o wielkość sumy idzie. Jest to pierwsza próba przeniesienia praktycznego polityki germanizacyjnej z sejmu pruskiego do parlamentu niemieckiego. Parlament ma otrzymać sposobność do zaznaczenia, czy zgadza się na system premjowania urzędników niemieckich, mających krzewić germanizację w dzielnicach polskich i jak zapatruje się w zasadzie na politykę antipolską rządu hr. Bülowa.

Polityka rządu względem ludności polskiej, była już niejednokrotnie przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim, ale nie z woli rządu, lecz z woli Polaków. Rząd zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że w tem ciele prawodawczem nie miał dotąd większości dla polityki, obliczonej na to, aby wbrew przepisom konstytucji popierać tendencyjnie jedną część ludności, a pozbawiać drugą praw jej przysługujących. Z tej samej przyczyny posłowie polscy usiłowali zawsze systematycznie przedstawiać szczegóły polityki germanizacyjnej parlamentowi, ufni w jego poparcie i powołując się na gwałcenie ogólnych przepisów konstytucji przez władze państwowe pruskie. Tak więc w każdej sesji parlamentu „dyskusje polskie“ wypełniały kilka posiedzeń, ale pozostawały zazwyczaj bez skutków praktycznych. Rząd bowiem nie pozwalał na uchwalanie żadnych wniosków, zasłaniając się tem, że stosunek jego do Polaków jest sprawą wewnętrzną państwa pruskiego, podlega więc tylko sądowi i uchwałom pruskiej izby poselskiej i izby panów.

Obecnie rząd hr. Bülowa zmienia swoją taktykę. Już nietylko nie unika „dyskusji polskiej“ w parlamencie, ale pragnie wywołać ją sam, umieszczając w projekcie budżetu wniosek, wyraźnie germanizacyjny. Nabrał widocznie przekonania, że w czasach ostatnich zmieniły się stosunki i można liczyć na to, iż nowy parlament będzie zapatrywał się inaczej, niż stary, na system antipolski.

Wiadomo, na czem opiera się to przekonanie. Na świeżych nieporozumieniach między Polakami a centrum katolickiem, na zerwaniu starego sojuszu, który do tej pory wprawdzie nie zapewniał Polakom czynnej pomocy Niemców katolików, ale powstrzymywał centrum od popierania kroków, zwróconych przeciw ludności polskiej. Walka między Polakami a katolikami niemieckimi na Górnym Śląsku i w okręgach przemysłowych zachodu, przeprowadzona ze znacznemi stratami dla centrowców w wyborach do parlamentu i do sejmu pruskiego, budzi w kołach rządowych nadzieje, iż w stosunkach nastąpił zwrot, zapowiedziany w znanej broszurze germanizacyjnej Herra, że Niemcy katolicy w swem rozgoryczeniu teraz już nietylko nie będą opierali się polityce germanizacyjnej, lecz oświadczą się za nią, aby w ten sposób ratować swoje zagrożone stanowisko.

Nie trudno domyśleć się, że wniosek, z którym obecnie występuje rząd hr. Bülowa w parlamencie, jest tylko próbą wybadania opinji tego ciała prawodawczego i że następstwem uchwalenia germanizacyjnej pozycji budżetu pocztowego, byłoby czynienie wniosków znacznie dalej idących, zasadniczych, wkraczających w dziedzinę swobody prasy i stowarzyszeń. Rząd oddawna już nie kryje się z tem, że dąży do zakazu obradowania na zebraniach publicznych w języku polskim i do stłumienia ruchliwych stowarzyszeń polskich; nadto hakatyści kilkakrotnie już domagali się w petycjach do ministerstwa wydania nakazu, aby pisma polskie były zmuszone do umieszczania tekstu niemieckiego obok polskiego we wszystkich stosunkach życia publicznego, a nawet nabywania własności ziemskiej przez Polaków. Może rząd tak daleko nie posuwa się w swoich zamiarach. To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że skorzystałby chętnie z usposobień antipolskich większości parlamentu, aby przynajmniej w niektórych dziedzinach życia publicznego ograniczyć prawa konstytucyjne Polaków.

Czy jednak znajdzie tę pożądaną dla siebie większość? Przyjrzyjmy się składowi tego parlamentu. Możemy całą izbę podzielić na trzy grupy: usposobioną stanowczo wrogo dla Polaków, sprzyjającą im, lub też niechętną każdemu ograniczeniu praw konstytucyjnych i centrum katolickie. Stanowczo przeciwni Polakom są: konserwatyści, mający 52 głosów, wolno-konserwatyści, — 19, narodowcy liberalni — 50, antysemici — 11, członkowie związku rolników — 3. Razem 135, Po stronie Polaków, względnie przeciw polityce rządowej, są: wolnomyślni obu odcieni — 31, chłopi i ludowcy południowo-niemieccy — 9, socjaliści — 81, Polacy — 16 + 2, w centrum, Welfijczycy — 7 + 4 należących do centrum tytułem hospitantów. Duńczycy — 1 i Alzatczycy — 10. Razem 169. Centrowcy mają (bez Welfijczyków i Polaków) 98 mandatów.

Rzeczą jest więc oczywistą, że centrowcy rozstrzygają o postanowieniach izby. Gdy jednak chodzi o Polaków i ograniczenie praw konstytucyjnych, nie jest to stronnictwo jednolite.

Większość trzyma niewątpliwie z rządem i z przychylności dla niego, lub też pod wpływem rozgoryczenia, może gotowaby, wbrew hasłom tradycyjnym stronnictwa, poprzeć wnioski antipolskie. Istnieje jednak w centrum mała grupa, składająca się głównie z posłów nadreńskich, która sprzeciwia się stanowczo polityce wynaradawiania, nadto zaś grupa daleko silniejsza, licząca co najmniej 20 posłów, a zapewne więcej, która hołduje zasadom demokratycznym i nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na żadne okrojenie ustawy. W każdym więc razie można z pewnością liczyć na to, że co najmniej czwarta część stronnictwa, licząca około 25 posłów, oświadczyłaby się przeciw wnioskom rządowym germanizacyjnym. Wraz z innymi przeciwnikami rządu, jest to okrągła połowa parlamentu.

Nadto uwzględnić trzeba, że narodowcy liberalni, wobec cięgów, zadawanych im przez konserwatystów, uznali potrzebę posunięcia się dalej na lewo, nie z przekonania, ale ze względu na swoich wyborców, na swoje najżywotniejsze interesy stronnicze. Przynajmniej część ich zawahałaby się niewątpliwie przed okrojeniem konstytucji, przez które ściągnęliby na siebie ogromną burzę.

Z tej samej przyczyny, większość tego stronnictwa sprzeciwiła się już przed kilku laty, w sejmie pruskim, wnioskowi rządowemu, wymierzonemu przeciw swobodzie stowarzyszania się.

Zestawiając to wszystko, dochodzimy do wniosku, że mogłaby znaleźć się w parlamencie większość, któraby zatwierdziła drobną pozycję germanizacyjną w budżecie poczt, ale nie jest prawdopodobne, żeby rząd miał znaleźć większość dla ustaw wyjątkowych, ograniczających lub znoszących konstytucję dla ludności polskiej.

Z intryg małomiejskich.

Przed kilku dniami niektóre pisma lwowskie podały za *Słowem Polskiem* tajemniczo brzmiącą i w bałamutnych ogólnikach zawartą wiadomość z Rzeszowa. Donosiła ona, jakoby zarząd tamtejszej gminy, wraz z burmistrzem drem St. Jabłońskim, zrezygnował z piastowanych godności — czego bezpośrednią przyczyną miało być odkrycie przez komisję rewizyjną rady miasta, względnie przez przybyłą z wydziału krajowego komisję szkontrującą „ubytku“ 60.000 koron z majątku zakładowego gminy. Chytrze i tendencyjnie wystylizowany komunikat — który dostał się wnet z łamów zmistyfikowanego *Słowa Polskiego* do paru pism lwowskich, — okazuje się teraz w rzeczywistości wierutnem, złośliwem kłamstwem, wyssanem z palca, a „puszczonem w gazety“ dla prywatnej zemsty. Oto bowiem co donoszą nam z Rzeszowa, z zupełnie wiarygodnego źródła:

Usunięty ze służby miejskiej sekretarz magistratu L. T. — pozostający obecnie pod oskarżeniem o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy, powierzonych mu przez strony prywatne, jako urzędnikowi miejskiemu — dysze oczywiście ognistą nienawiścią do zarządu miasta, względnie do burmistrza dra Jabłońskiego. Umyślił tedy „pozbyć się“ go, innemi słowy, zmusić do ustąpienia i w tym celu rozpoczął od dłuższego czasu szaloną w mieście agitację. Ku zgorszeniu ogólnemu, połączyła się z tym panem garstka ambitnych figur — co prawda, łakomych na rozmaite posady w mieście — która tając naturalnie swe osobiste plany, zorganizowała pod hasłem „antisemityzmu“ opozycję w radzie miejskiej, złożoną z 13 członków, tworzących równocześnie tzw. „klub chrześcjański.“ Do tego klubu należą niestety także ludzie zacni i nieskazitelni, lecz od niedawna dopiero do składu rady m. należący, zatem ze stosunkami nieobeznani, a przez intrygantów obałamuceni i w błąd wprowadzeni.

Wodzem w tym klubie jest pewien rezerw. oficer i szambelan, który ożeniwszy się u nas bogato, radby zająć także jakąś poważną posadę, bo... ostatecznie nudzi się mu w bezrobociu. I zapewne „przyjaciel polityczny“ L. T. podszepnął mu, że byłoby bardzo pięknie, gdyby tak obecny burmistrz i poseł, dr. J. ustąpił, a p. szambelan zajął to stanowisko! Snać projekcik podobał się mu, bo od niejakiego czasu *per fas et nefas* — jak to mówią — „jedzie“ przeciw zarządowi miasta, a specjalnie przeciw burmistrzowi. On to w spółce z L. T. zredagował obszerny paszkwil na pospodarkę miejską, który następnie puszczono w kurs, jako „sprawozdanie komisji rewizyjnej“. W tym paszkwilu — pomiędzy innymi kłamliwymi zarzutami — pomieszczono w tonie apodyktycznym, a cyframi pozornie poparte twierdzenie, iż „zarząd miasta, z funduszu zakładowego gminy, roztrwonił sumę ¼ miljona koron na wydatki, z których się nie wyrachował“. Była to zatem insynuacja, granicząca z zarzutem sprzeniewierzenia!

Komisja, którą na żądanie magistratu zesłał do Rzeszowa wydział krajowy dla szkontra, stwierdziła oczywiście kompletną bezpodstawność tego zarzutu. Ponadto wydział kraj., oparty na sprawozdaniu swego delegata, ogłosił zarzuty owej „komisji rewizyjnej“ jako zupełnie nieuzasadnione, a skonstatował jedynie — zgodnie zresztą z wyjaśnieniem, jakie ze strony magistratu weszło już było przedtem do wydziału kraj., — że mianowicie w ciągu ostatnich 6 lat (1897—1902) magistrat użył na pokrycie niedoborów budżetowych w wydatkach zwyczajnych, sumę około 60.000 kor. (56.474 k. 11 h.) z dochodów nadzwyczajnych — na co *notabene* uzyskał był aprobatę rady miejskiej. Gdy jednak mimo to rada m. nie wyraziła komisji rewizyjnej stosownej odprawy, oświadczył burmistrz na posiedzeniu magistratu, że zamierza wnieść swoją rezygnację, z czem zsolidaryzowali się i ci członkowie magistratu, którzy w ubiegłej kadencji w nim zasiadali. Na szczęście, „telegram“ z Rzeszowa w sobotnim (28 z. m.) nrze *Słowa Polsk.* — łączący rzekomo dokonaną już rezygnację zarządu miasta z faktem, jakoby wydział kraj. miał stwierdzić ubytek 60.000 k. z majątku zakładowego gminy, — otworzył wszystkim oczy. Odgadnięto teraz łatwo, czyja to w całej aferze ręka i rozumowano zupełnie słusznie, że rezygnacja w takiej chwili, byłaby może komentowaną przez niewtajemniczony w rzeczy ogół, jako pośrednie poczuwanie się do winy, zwłaszcza, że klika antagonistów, na tej podstawie oświetlałaby ją odpowiednio, biorąc znów to, albo tamto pismo lwowskie na pospolity, oszukańczy „kawał“.

O ile wiemy, burmistrz dr. J. rozesłał do pism lwowskich kategoryczne sprostowanie.

(Z wyjątkiem zmistykowanego w pierwszym rzędzie *Słowa Polsk.*, inne zamieściły to sprostowanie. *Przyp. Red.)*

Korespondencje.

Warszawa, 28 listopada.

(Zanik naukowego ruchu prawniczego. — Czem zajmują się prawnicy nasi? — Projekt hr. A. Potockiego nowej loterji. — Wystawa akwarel i pasteli).

Skompromitowała się Warszawa, która zawsze radaby utrzymać w społeczeństwie polskiem opinję, jako jest środowiskiem ruchu piśmienniczego. Na liczbę wydawnictw — być może; ale nie na jakość.

Literatura naukowa zaniedbana u nas ogromnie. Powieści, nowele, poezje dekadenckie i dziennikarstwo — oto główny dorobek syreniego grodu. Z kierunków fachowych technika, medycyna, przemysł, posiadają jeszcze szermierzy pióra — zresztą po historykach — bardzo jałowo.

Smutnym objawem tego stanu rzeczy jest konkurs, który jeszcze w roku 1901 rozpisała *Gazeta sądowa* z nagrodą 500 rubli na monografję prawną.

Na pierwszy termin (31 grudnia 1902) nie nadeszła ani jedna praca. Termin przedłużono do 1 października 1903 i — z takim samym wynikiem.

Sądzicie, że brak u nas światłych prawników? — Nie! Są np.: Pilecki i K. J. Jasiński, ale ci piszą poezje; Bojasiński, Smoleński, Kraushar oddają się historji; G. Kempner zajmuje się krytyką teatralną; Meyet zbiera pamiątki; Koszutski pisze o ekonomji politycznej. Było dwóch, co wystąpili z dziełami prawniczemi. Libicki napisał „O wydawaniu praw“ i przeszedł do dziennikarstwa; Bełza wydał cenne dzieło o prawie upadłościowem i skończył na drukowaniu wrażeń z podróży...

A jednak słynęliśmy przed wiekami, jako wzorowi znawcy prawa, nie ustępujący Rzymianom na tem polu!

Hr. A. Potocki zwrócił się z podaniem do władzy wyższej o wydanie mu koncesji na utworzenie nowej loterji dla Królestwa Polskiego, z przeznaczeniem części zysku czystego na cele dobroczynne. W motywach o potrzebie powołania do życia nowej loterji, petent wskazuje: na przyzwyczajenie się ludności do loterji, na nieodpowiednią organizację loterji klasycznej, wskutek czego po za nią istnieje wiele loteryj potajemnych, oraz na znaczne zapotrzebowanie na bilety loterji zagranicznych. Hr. Potocki projektuje puszczenie w obieg 60.000 biletów, po cenie przystępnej dla ludności średnio zamożnej, mianowicie po 7 rb. 50 kop. za bilet. Działalność loterji podlegać będzie nadzorowi władz, w których ręku także będzie spoczywać kontrola nad prawidłowem obliczaniem ustanowionej części czystego zysku na cele dobroczynne.

W salonie Krywulta otwarto wystawę akwarel i pasteli. Przeważa pastel, natomiast akwarel — i to drobnych — bardzo niewiele. Mimo tej jednostajności, wystawa jest zajmującą, chociaż brak jej potężnych nazwisk. Aksentowicz wystawił głowy kobiece, w których odtwarzaniu celuje. Obecnie jednak krytyka czyni mistrzowi zarzut, że przechodzi w szablon i robi głowy podobne do siebie, zawsze jednako wykwintne, malowane powierzchownie, bez pogłębienia tematu i bez właściwości wyrazu. — Z innych rzeczy odróżniają się umiejętnie traktowane „Roztopy“ M. Czajkowskiej, a bardzo oryginalne są nastroje Wyczyńskiego, powstałe pod wpływem poematu J. Kasprowicza. Zarzucają im atoli, że przedstawiają „jakieś smugi czarnej i czerwonej barwy, zaledwie gdzieniegdzie ujawniające ślady logiki twórczej.“ P. St. Popowski, krytyk, nazywa je bełkotaniem bez związku na temat poematu i szukaniem wyrazu bez zdania sobie sprawy. Ten modernizm Wyszyńskiego, wzorowany na poezji Kasprowicza, wcale chyba nie pochlebia lwowskiemu poecie. — Wyczyńskiemu wtóruje Kaufman, także „nastrojowy.“

Chwalą natomiast „Chryzantemy“ Wyczółkowskiego, „Obłok“ Galimskiego, a z młodszych obrazki Tańskiego, Ostojewskiego, Mączyńskiego, Woroczewskiego i Pichora.

K. Cetys.

Koleje pod Lwowem.

— Wczoraj w jednem z pism porannych pojawił się bałamutny i przedawniony artykuł na temat kolei Lwów-Podhajce. Sens moralny tego artykułu jest ten, że gmina nie

---

(10)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Gdyby rzekł nawet, iż z domem starościńskim zerwał z powodu jakiegoś gaszkowania panny, przez siebie obranej — nie naprawiłby sytuacji: uwierzonoby bajce onej, czy nie — dziewki nie dostał i ono gaszkowanie wziętoby łacno za pokrywkę nieudałych amorów. Tego się więcej bał, niż grzechu śmiertelnego. Płomienie paliły mu twarz, pomsty pragnął, jako jedynej satysfakcji za zawód niespodziewany. O gaszku się dowie, a już mu świata tego nie oglądać; starościankę za żonę pojmie — i srogo jej za zniewagę zapłacić każe.

— Obaczysz, mościapanno — w duchu szeptał — jako to lekceważyć można Sieniawskiego zabiegi!... A jeżeli mi przed terminem coś w pieluchach zaskrzeczy, wolej ci było biesa, niż mnie na drodze swej spotkać.

I jako cieszy się szatan z przewidywanej męki duszy grzesznej, tak on się cieszył na myśl onej pomsty niegodnej.

Rozglądał się więc, szukał Biesia, raz nawet mimochodem zagabnął on pana starostę, ale Bieś gdzieś się ukrył i nie pokazał się przez dzień cały. Słońce zaszło, miesiąc wyjrzał z oparów — i błysnął.

Coś się stało w zamczysku, jakiś zły duch przeszedł i okrutne zamieszanie a nieporozumienie sprowadził na wszystkich. Jako, gdy z wędką na brzegu stawiska siedzisz, a ryby się nie chwytają, tedy garść błota ciśniesz i onym fortelem połów udatny uczynisz: zamęt taki w dworcu pana Stempkowskiego zapanował. Każdy inaczej widział, inaczej rozumiał; ten smucił się, a ten radował, ów się biesił, a ów w trwożnej niepewności ostawał. Dzień jeszcze jako tako przeszedł, choć uważny spostrzegacz łacno zauważyć mógł, że każdy prawie miał wątrobę trąconą, a żółć rozlaną; jeden tylko starosta, jakby się w małmazji wykąpał, za wszystkich gadał, za wszystkich się cieszył i mógłby podejrzenie rzucić na siebie, iż z czubków uciekł; lecz skoro noc nadeszła i każdy na spoczynek się udał, złe mary niepokoju a trwogi zaczęły wypływać z ukrytych zakątków dusz ludzkich, odpędzać sen, nasuwać dziwotwory imaginacji, przesuwać się pomiędzy słupcami izbic i krużganków, do drzwi kołatać, z za pieców wyzierać, podpatrywać, podsłuchiwać, w głosy przytłumione, w szelesty ciche się zmieniać: „pójdź! pójdź!“ nawoływać i wyprowadzać postaci tajemnicze, jedne w bieli, a w czerni inne, z zamkniętych zawżdy o tej godzinie komnat zamkowych. A każda z mar onych szła cicho i rozglądała się; zobaczy drugą, podobną do siebie — za słupiec kryje się wnet, w cienie filarów zapada, usuwa się do wnęki ścian. Przez piętra wszystkie i blanki zamkowe, galerje i korytarze, ni to widma, ni to duchy snują się, a w pojedynkę zawżdy; znać, że jedna mara drugiej przeszkadza, że żadna z nich na kompana swojego nie natrafiła jeszcze.

Jedno było niebywałe w północnych peregrynacjach onych, a to, że w części zamku, na babiniec przeznaczonej, do którego nijak wchodzić nie wolno było, ani rycerzom, nawiedzającym dom pana Stempkowskiego, ani dworzanom, bez zawołania starszych niewiast, które nad pannami dworskiemi pieczę a przełożeństwo miały, ani starościcowi nawet... o zmroku; teraz niejeden gładysz przebiegł cicho przez korytarze niestrzeżone, niejedna młódka z garderoby wypadła, obejrzała się raz po za siebie, drugi raz przed siebie spojrzała i do owego ruchliwego cienia podbiegła, uchodząc z nim razem w mrok zakrętów zamkowych. Pobiegł czasami za nimi ciekawy promień srebrzystego miesiąca, ale snać nie bardzo onego dalekiego strachano się świadka, bo oczy umykającej parki nieraz jeden ku niemu się podniosły, a on jeno rzęsiściej oblał ją blaskiem swoim i jeszcze pokazał, gdzie cień większy, a mrok. Najwięcej też postaci onych, do rodu męskiego należących, około babińca się kręciło; raz wraz dawały się słyszeć ciche a ostrożne psykania, zaledwie dosłyszalne puknięcia w drzwi, jakby dzięcioły uważne kuły, albo robak-kołatek ukrytej gdzieś towarzyszki nawoływał. Snać pani Siedlecka zapomniała drzwi przymknąć, rygli zasunąć, kluczem w drzwiach obrócić. Nie dziwo!... miesiąc świeci, a młode latka pani ochmistrzyni się przypomniały.

Drzwi skrzypnęły... i oto wysunęła się za próg, bez czepca nawet, z różą w warkoczu, w sukni nieprzystającej do figury. Obejrzała się — przyłożyła palec do ust i nasłuchiwać zaczęła.

Kroki...

Pst!..

Ukryła się za słupiec — i patrzy.

Ktoś idzie cicho, ostrożnie, jakby szedł na łów zakazany. Zatrzymuje się... nasłuchuje, a przylega tak do ściany, jakby w mur chciał wleźć i ni to insekt jaki posuwać się niewidzianie.

— Wituś?.. — szept bardzo cichy rzuca pani Siedlecka w powietrze.

Ale nie *Wituś* to był, bo ukrył się zaraz, a pani Witusiowa do drzwi skoczyła wnet.

Po chwili na progu mieszkania swego stanęła Terenia. Cień wybiegł z ukrycia i stanął przed nią; chciała krzyknąć i pierzchnąć, bo nie poznała pana Marcina i nie oczekiwała go wcale, ale on za obie ręce ją chwycił — i nie puścił.

— To wy? to wy?... w jaki sposób przyszliście tutaj?... Żali drzwi stoją otworem?

— Otworzyły się przed utęsknieniem za tobą, przed smutkiem po tobie, przed miłowaniem, które w nieskończoność rośnie, a dla którego ryglów ni zapór nijakich nie masz!... — odpowiedział z rozrzewnieniem a gorącością wielką pan Marcin.

— Idźcie! idźcie!... — bo jakieś szmery chodzą po tych krużgankach, szelesty ciche przesuwają się... Bo ja wiem!.. Może to ochmistrzyni śledzi, macierz pilnuje, ociec podchodzi... Idźcie!..

— Jeno uściskam... i pójdę!.. jeno uściskam!...

I zetknęły się piersi, złączyły się usta, ramiona się splotły.

— Umrzeć!... — zaszeptał pan Marcin.

— Żyć tak!... — odezwała się Terenia, garnąc się ku piersi miłego.

Znowu szmer cichy — stąpanie ostrożne... Dwa cienie rozłączyły się szybko — i znikły.

Po chwili z ukrycia swojego, nasłuchując, rozglądając się, wyszła znów pani Siedlecka. Szybki nietoperz przeleciał tuż koło niej, że o mało nie krzyknęła, ale opamiętała się w czas. Z zakrętu korytarza wychynęła się czyjaś postać wiotka — szła szybko, krokami lekkimi, kierując się wprost do drzwi, po za któremi dziewki służebne spały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powinna dać 300.000 koron subwencji, skoro nie ma już dziś mowy o dworcu na Łyczakowie, skoro ma być stworzoną kolej okrężna w północnej stronie miasta, w podlwowskich gruntach za rogatką żółkiewską, a obciążone jeszcze bardziej Podzamcze; na taką bowiem kolej powinien dać kraj, który zamiast pięcioma miljonami, przyczynia się do budowy całej kolei ledwo kwotą 2.100.000 koron.

Atoli sprawa ma się już inaczej. Niewątpliwie, że gdyby gmina miała zapłacić 300.000 koron li tylko za uwolnienie dzielnicy żółkiewskiej od fatalnego wału, zabijającego rozwój tej dzielnicy, w istocie byłaby to oryginalna opłata. Subwencja taka miałaby charakter okupu ze strony miasta za to, że to miasto poważa się dążyć do rozwoju. Przeciw takiej daninie niezawodnie trzebaby jak najenergiczniej protestować, jakkolwiek skutek protestu byłby ten, że rząd schowałby protest „do aktów“ i ze zniesieniem swojego wału w mieście, wcaleby się nie spieszył...

Dobrze więc, że rada miejska uchwaliła wniosek żądania dworca albo na Łyczakowie albo na linji akcyzowej na Pohulance. I ten wniosek delegaci gminy zakomunikowali nazajutrz komisji rewidującej trasę.

Prawie wbrew oczekiwaniu swemu, delegaci Lwowa doznali jak najcieplejszego poparcia dla takiego postulatu nie tylko od bardzo, bardzo przychylnego stanowiska Lwowa reprezentanta wojskowości, nie tylko od delegata ministerstwa kolejowego, oraz delegata kraju, lecz także — czego dotąd nie było — od delegatów lwowskiej izby handlowej, która w tej sprawie bardzo twardo popierała bezwartościowy dla Lwowa projekt kolei z Podzamcza na Podborce do Winnik.

Skoro gmina lwowska godzi się na to, by dworzec był od rogatki Łyczakowskiej wysunięty w kierunku wschodnim, a poza tem żąda odsunięcia komunikacji Podzamcza z dworcem na Gródeckiem poza rogatkę żółkiewską — sprawa upraszcza się znakomicie, a nie ma bynajmniej przyczyny wyrzekania się odnogi z południa, z okolicy Kozielnik na linji kolei czerniowieckiej, w kierunku północno-wschodnim, do Pohulanki; tam byłby punkt styczny kolei czerniowieckiej od południowego zachodu, z koleją t. zw. brodzką, dążącą na północny zachód ku Podzamczu. Po drodze z dworca głównego byłby przystanek i dworzec na Persenkówce, frontem do gościńca stryjskiego, ewentualnie także przy drodze sichowskiej, oraz na Pohulance, skąd kolej biegłaby na południe do Winnik, a stroną północno-wschodnią na Podzamcze, względnie w razie zniesienia wału dzisiejszego łukiem w kierunku północno-zachodnim na dworzec główny.

Oto, jaka trasa została przez komisję mieszaną przyjęta, a nie ma wątpliwości, że taka też będzie zatwierdzona.

Na takiem tedy otoczeniu Lwowa zewsząd kolejami stolica kraju, stosunki aprowizacyjne, ruch przyjezdnych, ułatwiona komunikacja z wielkiemi wsiami podmiejskiemi — nie poślednio zyskają. Dobrzeby tylko było, ażeby gmina lwowska, skoro już nie może dostać dawno tego prezentu, przynajmniej nie musiała dać więcej, niż się dotąd zobowiązała.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 2 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 10° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łać.: Odznaczony expos. canon. ks. Feliks Stelcel, proboszcz w Rudołowicach. Prezentę na probostwo w Ostrowie otrzymał ks. Stanisław Turkiewicz, proboszcz w Starym Samborze. Instytuowany na probostwo w Stanach ks. Józef Tokarski, proboszcz w Trzebosi. Administratorem w Krasiczynie zamianowany ks. Józef Rogulski, dirigens tamtejszy. Przenieseni: ks. Henryk Roszkowski z Błażowy do Rzepiennika biskupiego, ks. Franciszek Strzępek z Rzepiennika biskupiego do Sieniawy, ks. Stanisław Jaworski z Czudca do Jodłowy, ks. Stanisław Dahl z Jodłowy do Czudca. Konkurs na probostwo w Krasiczynie rozpisano z terminem do 18 b. m.

Djecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Królówce otrzymał ks. Franciszek Romański, dotychczasowy proboszcz w Chronowie. Instytuował się na probostwo w Jasieniu ks. Marcelin Piotrowski, miejscowy administrator parafji.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 10 grudnia br. otwartą zostanie w Trzcinicy (powiat Jasło) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 4 grudnia wygłosi odczyt prof. Stanisław Rejchan pt. „Twórczość artystyczna a krytyka“. Początek o g. 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami oraz wprowadzonych przez nich gości. W sobotę dnia 5 grudnia „Wieczór św. Mikołaja“, zabawa dla dzieci; początek o gody. 6 po poł.

Wystawy gwiazdkowe przemysłu krajowego. Rok rocznie od lat paru przez ruchliwe i szlachetnej pracy oddane Towarzystwa kobiece urządzane wystawy gwiazdkowe we Lwowie cieszyły się zasłużonem powodzeniem, publiczność robiąca świąteczne zakupna korzystała chętnie z tych wystaw i nie jeden z towarów krajowych zyskiwał pokup i reklamę dzięki tym wystawom.

W roku bieżącym dotąd nie słychać o takiej wystawie.

Prawdopodobnie organizatorki tych wystaw uznały, że wobec rozbudzonego ruchu w kierunku obrony krajowej produkcji nie potrzeba już chyba sztucznych środków zaznajamiania publiczności z towarem krajowym i podawania go w osobnych lokalach do nabycia, gdyż mając setki sklepów, najróżnorodniejszych rodzajów we Lwowie, można się domagać, aby każdy kupiec urządził u siebie wystawę gwiazdkową z wyrobów krajowych. Należy się spodziewać, że kupcy nasi zrozumieją to stanowisko komitetów wystawowych uwzględniające interes kupiectwa na równi z interesem krajowego przemysłu i każdy z nich urządzi w swoim sklepie ładną wystawę gwiazdkową przemysłu krajowego.

Jeżeliby to nie miało nastąpić, to wypadnie wrócić do systemu osobnych wystaw, ale już na większą skalę, stosownie do wzrostu krajowej produkcji.

Najazd mydła niemieckiego a szczególnie mydła „Schichta“ z Aussig na kraj nasz zaczyna przybierać wprost zastraszające rozmiary. Dzięki, nie dobroci towaru, bo mydło do prania wyprodukowane w naszych krajowych fabrykach Friedrichów we Lwowie i Rożnowskiego w Krakowie i w mniejszych kilkuset mydlarniach w większych i mniejszych miastach jest co do gatunku znakomite, ani ceną, bo krajowe jest znacznie tańsze, lecz tylko owymi olbrzymimi plakatami z „jeleniem“ i „kluczem“ umiał p. Schicht tak zaimponować naszym paniom, że bez zdawania sobie sprawy z krzywdy, jaką wyrządzają jednej z najzdrowszych gałęzi produkcyjnych w kraju, żądają dziś w sklepach tylko mydła „Schichta“. Nie chcemy kupować dobrego i tańszego mydła galicyjskiego, bezmyślnie dajemy się łapać na blichtr krzykliwej reklamy a później dziwimy się, że w kraju nikt nie chce stwarzać przemysłu.

Panie nasze powinne same zrozumieć powołanie kobiety obywatelki kraju i w tym duchu oddziaływać na swoje sługi, które ślepo naśladują modę kupowania tylko obcych towarów.

Biuro reklamy wyrobów krajowych, (Lwów, Batorego 12), prosi tych pp. kupców w kraju, którzy trzymają na składzie i sprzedają wyłącznie tylko cukier przeworski, aby zechcieli podać jak najrychlej swój adres „Biuru reklamy“ we własnym swoim interesie.

Wiece przemysłowe najbliższe zwołane z inicjatywy Biura reklamy wyrobów krajowych odbędą się: w Leżajsku dnia 6 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej; w Rudkach dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem; w Husiatynie dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali rady powiatowej.

Omyłka druku. W sprostowaniu p. Adama Nowickiego i w dodatkowej odpowiedzi p. Inlendera wkradł się błąd drukarski. W odpowiedzi p. Inlendera w ustępie zaczynającym się od słowa „Przekonawszy“ w czwartym wierszu, zamiast „Oświadczenie“, ma być „Oświadczam“, co niniejszem prostujemy.

Choroba Wyspiańskiego. Z Krakowa donoszą, iż wczoraj w nocy uległ znany poeta i artysta malarz, który, jak wiadomo, jest ciężko chory od dłuższego czasu, silnemu atakowi. Dzięki bezzwłocznej pomocy lekarzy, udało się go ocalić i uchronić od groźnych następstw. Obecnie ma się lepiej.

Tow. oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, uzupełnił w listopadzie br. bibljoteki w 63 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2407 książek, wartości 2289 koron.

O obrazę rzymsko katolickiego kościoła i polskiego narodu, odbędzie się dnia 16 bm. rozprawa karna w złoczowskim sądzie okręgowym przeciw ks. Teofilowi Petrowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Rykowie.

Echo morderstwa w Zakopanem. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu rozpoczyna się jutro rozprawa przeciw Józefowi Gąsienicy Sobczakowi i Wiktorji z Gronikowskich Pyskoś Czerniakowej, oskarżonym o morderstwo, względnie namawianie do morderstwa śp. Wojciecha Czerniaka w Zakopanem. Obrońcą Czerniakowej, jest dr. Solański ze Lwowa.

Wystawa gwiazdkowa w Tarnowie odbędzie się w sali tamtejszego „Sokoła“ w dniach 6, 7 i 8 grudnia. Nasi przemysłowcy powinni skorzystać z tej sposobności i obesłać wystawę w Tarnowie. Szczegółów udzieli biuro reklamy związku fabrycznego we Lwowie.

Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego odbyła w sobotę walne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Londzina. Sprawozdanie z czynności „Macierzy“ przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Do Zarządu wybrano ponownie: ks. Duczka proboszcza z Bogumina, ks. Tomanka wikarego w Cieszynie, p. Tomiczka majstra murarskiego, p. Hlawiczkę nauczyciela szkoły ewangelickiej i ks. Moronia. Na dwa lata, w miejsce śp. Wicherka, wybrano dra Farnika. Członkiem honorowym mianowano Henryka Sienkiewicza.

Pogrzeb śp. Józefa Głębockiego odbył się wczoraj w Poznaniu, przy udziale około sześciotysięcznego tłumu. Nad grobem przemawiali: Woliński, Chrzanowski, Mizerski i ks. prałat Stychel. Prowadził kondukt ks. prałat Lewicki.

Chcąc pamięci zmarłego trwalsze zapewnić wspomnienie i dać wyraz uznania dla jego zasług, otworzyły pisma poznańskie składkę na jego pomnik.

Do pruskiej izby panów wybrany został onegdaj z gnieznieńskiego obręgu radca Teodor Moszczeński z Wiatrowa.

Echa procesu hr. Kwileckiej. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą: „Koła miarodawcze nie są bynajmniej zbudowane sposobem, w jaki prokurator dr. Müller wciągnął sprawę polską do procesu przeciw hr. Kwileckiej. Jeżeli Polacy w tej sprawie w parlamencie przedłożą interpelację, prokurator będzie dezawuowany. Centrum podobno też już jest zdecydowane do uczynienia procesu przeciw hr. Kwileckiej przedmiotem akcji parlamentarnej“.

Odczyty na rzecz powodzian. Z Warszawy donoszą: Komitet Kasy literackiej, z inicjatywy Henryka Sienkiewicza uzyskał pozwolenie generał-gubernatora warszawskiego na urządzenie na rzecz powodzian w różnych miastach Królestwa Polskiego wieczorów literackich, na których autorowie odczytywać będą swoje utwory. W wieczorach tych przyrzekli wziąć udział następujący literaci i dziennikarze: Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski, Witold Lewicki, Ignacy Baliński, Antoni Pilecki, Bolesław Lutomski i Henryk Radziszewski. Pierwsza grupa złożona: z Henryka Sienkiewicza, Ignacego Balińskiego, Henryka Radziszewskiego i Witolda Lewickiego — wygłosi odczyty w Częstochowie w dniu 8, w Sosnowcu w dniu 9 i w Piotrkowie w dniu 10 grudnia.

Znana artystka dramatyczna Helena Odilon, mając rozpocząć w Insbruku występy gościnne, została w tamtejszym hotelu „Tirolerhof“ rażona nagle atakiem apoplektycznym. Połowa ciała została bezwładna. Obecnie życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, lecz utalentowana artystka niemiecka będzie musiała usunąć się ze swojego zawodu.

Śnieżyce i burze. Na całem północnem wybrzeżu morza Adrjatyckiego szalał w ostatnich dniach „sirocco“. W Rjece orkan zatopił i zniszczył stację Towarzystwa wioślarskiego, druzgocząc łodzie i budynek. Most, łączący Molo z latarnią morską, przerwały fale, latarnik skoczył w morze i dopiero spieszący z pomocą piloci wyciągnęli go linami na ląd. Latarnia morska grozi runięciem, ponieważ fale wyrwały część fundamentów. Okręty, stojące w porcie, a nawet magazyny nadbrzeżne, poniosły wielkie szkody. W Abbazji siła orkanu była jeszcze większa. Molo w kilku miejscach uszkodzone, stojącą na końcu latarnię obaliły fale i zatopiły w morzu. Z powodu burzy, komunikacja z Rjeką była przerwana przez kilka godzin.

Choroba cesarza Wilhelma. Wobec tego, że polowania dworskie zapowiedziane na dzień 4 i 5 grudnia w hannowerskich lasach zostały zaniechane, panuje ogólne przekonanie że stan cesarza Wilhelma po operacji polipa ciągle jest złym jeszcze. Mówią także, że operacja nie udała się wcale i źle wycięty polip znowu narasta, tak, że druga operacja jest niezbędną.

Nagrody montyonowskie w akademji paryskiej. Co roku, przy końcu listopada, akademja francuska rozdziela nagrody, bądź za dobre utwory literackie i naukowe, bądź za dobre uczynki. Ostatnia grupa nagród nosi nazwę nagród Montyona, od nazwiska fundatora. W tym roku pierwszą nagrodę montyonowską w sumie 3000 franków, udzielono zakonnicy w Kongo, siostrze Saint-Charles, która od 43 lat już nie ustaje w dobroczynności i miłosierdziu. Wygłaszając jej nazwisko, referent, Thureau Dangin, znany z swych prac filozoficznych, wypowiedział śmiałą mowę, zawierającą wymowny protest przeciw dzisiejszej polityce antyreligijnej. Mówił on: „Czy mam dodać, że w tym roku, oprócz wyjątkowych zasług siostry Saint-Charles inne jeszcze powody wpływały na to, abyśmy nareszcie uwierzyli w jej szlachetność i w jej ciche poświęcenie. Czy mogliśmy zapomnieć, że poczta, która miała zanieść jej do Afryki wiadomość o nagrodzie jej wyznaczonej, przyniesie jej równocześnie bolesne sprawozdanie o próbach, jakie przebywają na ziemi francuskiej jej siostry zakonne. Zmieszana, zraniona tem sprawozdaniem zapytała by się z goryczą, w jaki sposób życie jej tak pełne oddania i tylko oddania mogło ściągnąć na nią tyle nienawiści? Pragniemy, aby uspokoiła się nieco i pocieszyła widząc, iż inni ludzie, mający więcej praw niż ci jednodniowi prześladowcy, do mówienia w imieniu myśli francuskiej, jednogłośnie właśnie, bez różnicy zdań i wyznań, postanowili złożyć jej dowody swej wdzięczności i swego podziwu“. Na te słowa ozwał się na trybunie świst gwizdawki. W odpowiedzi cała sala i wszystkie trybuny zagrzmiały oklaskami.

Muzeum pocztowe. Na wystawie wszechświatowej w St. Louis urządzone będzie zarówno ciekawe jak oryginalne muzeum, na które złożą się przedmioty, nie odesłane przez pocztę na miejsce przeznaczenia. Chodzi tu nietylko o najróżnorodniejsze przesyłki pocztowe, które zaopatrzone były w niedostateczne adresy, ale także o przedmioty skonfiskowane jako niebezpieczne do transportu, nieodpowiednie do przesyłki lub nieoclone; nadto przedmioty, które wypadły ze źle zamkniętych listów lub paczek. Tak np. w muzeum pomieszczone będą trzy wypchane grzechotniki, które wysyłający zapakował żywe w puszkę od konserwów i oddał na pocztę. Grzechotniki zdołały po drodze się wydostać i z wielkim mozołem zdołano je zabić. Będzie też w muzeum cały zbiór zegarków, od starej „cebuli“ do najmodniejszego zegarka damskiego; dalej kolekcja lalek, wypchanych zwierząt, instrumentów muzycznych i osobliwości chińskich. Nadto przesyłki „kontrabandowe“, np. gazety pod opaską, a w nich chusteczki lub pończochy jedwabne. Puszka z masłem przesłana z Holandji, zawierająca wewnątrz pudełko z djamentami. W Stanach Zjednoczonych poczta konfiskuje corocznie około 25.000 przesyłek, zawierających kontrabandę.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1, godzina 7 rano notują: Christiansund —0·5, Wiedeń +3·0, Pola +11·0, Budapeszt +5·0, Florencja +6·0, Biarritz +6·0, Paryż +7·0, Monachjum +0·0, Berlin +0·0, Memel —1·0, Wilno +1·0, Bregencja +0·0, Gorycja +5·0, Rzym +9·0, Petersburg —0·2, Moskwa —4·3, Abazja +7·0, Lussin piccolo +11·0, Nizza +2·0.

Ponad Europą południową, środkową i północną rozszerzył się obszerny okręg depresji z głównem minimum ponad Austrją niższą i wyższą, na którego stronie południowej panuje pogoda tylko częściowo chmurna, zresztą ogólnie pochmurna, na północy ze śniegami. Prognoza: Pogodnie.

Nachylam się nad zdrojem...

Nachylam się nad zdrojem — widzę smutną [twarz —
Nachylam się — i w zdrój się patrzeć boję...
Ach, czy te oczy, to są oczy moje?
Nachylam się nad zdrojem—u cembrowin klęczę
I patrzę, czy to moje oblicze młodzieńcze?
I patrzę, czy to moja taka smutna twarz?
A woda ciecze wolno korytem kamienuem
Z jakiemś szemraniem cichem, łagodnem i sen- [nem,
Przez szmaragdowe muraw przebiega dywany
I nurt jej dzwoni w ciszy perlisty i szklany,
Że tak ze zdroju młodości ucieka
Życie człowieka...

Zdzisław Dębicki.

Z kraju.

Przemyśl. (*Straszny wypadek*). Anna Chyża, siedmioletnia córeczka stróża kamienicznego spaliła się żywcem oblana nieostrożnie naftą przez własną swoją matkę. Ojciec ratując dziecko, również sam ciężkich doznał obrażeń.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Tow. strzeleckie** lwowskie urządza w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. inaugurację sezonu zimowego zabaw, uroczystym wieczorem św. Mikołaja. W skład doborowego programu wchodzą: Św. Mikołaj fragment sceniczny Romana Dyszkiewicza, „Chwile śmiechu“ składające się z całego szeregu scen arcywesołych, tudzież bogato uposażona tombola. W przerwach przygrywać będzie kapela „Narodowa“.

Po zaproszenia zgłaszać się należy w handlu p. Okornickiego przy ul. Halickiej.

* **Z Tow. ludoznawczego we Lwowie.** Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro). Na porządku dziennym: Dr. Eugenjusz Piasecki: „O tańcach ludowych w Skandynawji“.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali posiedzeń dyr. szpitala powszechnego.

* **Posiedzenie komisji** czytelniano - odczytowej z łona Koła im. Kościuszki „T. S. L.“, odbędzie się dziś w środę dnia 2 grudnia b. r. w lokalu Koła: Plac Strzelecki l. 6, punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Dyskusja nad odczytem koł. Fr. Nowaka pod t.: „Obraz mojej wsi rodzimej“. 2. Sprawozdania z wycieczek. 3. Wnioski i interpelacje.

Zarząd Koła im. Kościuszki „T. S. L.“ podaje do publicznej wiadomości, że lokal Koła z dniem 1 grudnia b. r. został przeniesiony na plac Strzelecki l. 6 (parter). Godziny urzędowe Zarządu codzień od 6 do 9 wieczorem.

* **W związku naukowo-literackim** we czwartek dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem będzie p. Marjan Olszewski mówił o „Burne-Jonesie“, z okazji świeżo otwartej wystawy w salonie Latoura.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł Teofil Sas Kulczycki, emer. kasjer miejski i obywatel miasta Przemyśla, przeżywszy 70 lat.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie Jak. Offenbacha Nastąpi „Divertissement“ baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

Jutro we czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Łapownicy“, komedja w 5 aktach przez Aleksandra Ostrowskiego.

W piątek „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera

W sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje“, sztuka w 3 aktach Józefa Giacoso, tłómaczyła z włoskiego Nina Niovila-Petrykiczówna. Rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga, tłómaczył Jar. Pieniążek.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 3 grudnia, o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, „Rinaldo Rinaldini“. dzieło sceniczne w 7 obrazach z włoskiego.

W sobotę, dnia 5 grudnia, o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu „Intryga i miłość“, tragedja w 5 aktach Szyllera. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Roznosicielka chleba“, sztuka w 8 obrazach Montepina.

W niedzielę, 6 grudnia, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Belweder“ Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Głośna sprawa“, sztuka w 4 aktach z prologiem Dennery i Corman.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 3 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem „cudownego dziecka“, 15-letniej Węgierki, sławnej wiolinistki, Stefanji Geyerównej.

Wspaniałe wydawnictwo. Prawdziwie piękne i cenne wydawnictwo, przedsięwzięła ruchliwa księgarnia H. Altenberga we Lwowie. Będą to nad wyraz ozdobne zeszyty, na grubym, welinowym papierze, formatu wielkiego 4to, a noszą tytuł „Sztuka polska. — Malarstwo“.

Celem wydawnictwa jest: dzieła naszej sztuki narodowej, w galerjach, lub w zbiorach prywatnych zamknięte, uczynić własnością ogółu i za możliwie najniższą cenę uprzystępnić jak najszerszym warstwom naszego społeczeństwa. A dalszy cel, to ułatwienie dostępu do naszej sztuki „Europie“, tj. ogólnoludzkiej kulturze artystycznej.

I rzeczywiście, wydanie pierwszego zeszytu przedstawia się w całem znaczeniu wyrazu: po europejsku. Powiedzieć nawet można, że wykonanie i strona zewnętrzna nietylko zupełnie dorównują, ale w niejednym względzie przewyższają tego rodzaju publikacje zagraniczne, jak angielskie: „The nations Pictures“, lub niemieckie: „Hundert Meister der Gegenwart“.

Zeszyt zdobi wspaniała okładka, pomysłu prof. Mehoffera, odznaczająca się bogactwem dekoracyjnem, pełnem siły i powabu. Treść zawiera cztery kopje obrazów, a to: Matejki: „Zygmunt stary, słuchający Zygmunta“; J. Kossaka: „Przeprawa rotmistrza pancernego przez Dniestr“; A. Grottgera: „Portret narzeczonej“ i Jacka Malczewskiego: „Nieznana nuta“. Klisze sporządzono w słynnym zakładzie Huśnika i Häuslera w Pradze (w Polsce nie ma takiego zakładu), a wykonanie wielobarwnego druku, oddającego z niesłychaną wiernością i subtelnością wszelkie odcienia i barwy oryginału, powierzono drukarni W. L. Anczyca w Krakowie. — Do każdego obrazu dołączono tekst, pióra pierwszorzędnych autorów, oraz podobiznę odnośnego artysty.

Zeszytów wyjdzie 15. — Cena każdego w prenumeracie, wynosi 2 korony, z przesyłką 2 k. 50 h.

„Na powodzian z r. 1903“, jednodniówka, wydana staraniem Koła im. Kazimierza, króla chłopków T. S. L. we Lwowie, już wyszła z druku.

Pierwszą kartę stanowi piękny rysunek p. Maryli Wolskiej, a treść wydawnictwa dzieli się na dwie części.

Część literacka zawiera drobne utwory pp.: Balcera, T. J. Jeża, Konopnickiej, Nusbauma, Twardowskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, Wasilewskiego, Wyrzykowskiego i wielu innych wybitnych autorów. Drugą część stanowią odpowiedzi na pytania: „Jak ze stanowiska polskiego należy się zapatrywać na obecny ruch ludowy u nas?“.

Jednodniówka przedstawia w 16 głosach opinję różnych stronnictw o tej tak żywotnej kwestji.

Treść, staranność i piękność wydania, jakoteż cel jednodniówki. „Dla powodzian z r. 1903“, zasługuje na szerokie jej rozpowszechnienie, a umożliwia to niesłychanie niska jej cena — 1 k. 50 h. Dostać ją można w księgarniach i w lokalu Koła im. Kazimierza, króla chłopków T. S. L. we Lwowie ul. Sokoła l. 2.

Polacy w salonie paryskim. W tegorocznej wystawie salonu sztuki, wzięli Polacy bardzo słaby tylko udział. Oprócz dwóch wybornych postaci Leona Kaufmana („Dwie główki“ i „Panneau décoratif“) mamy tu jeszcze Jana Styki rysunek z „Quo vadis“, Tadeusza Styki portret E. Flammariona i Władysława Mazura biust i posążek. Podnieść nareszcie należy w zwyczajach salonu jesiennego, że odstąpił od dawnego klasyfikowania malarzy, według państw i że dziś klasyfikuje ich według narodowości. Polacy więc nazywają się w katalogu Polakami, a nie, jak dawniej, stosownie do państwa, Austrjakami, Niemcami i Rosjanami.

Rusini w Stryju.

Ze Stryja donoszą nam: Wiadomość podana za *Diłem* o wybiciu szyb w mieszkaniu Dra Oleśnickiego, jest mocno przesadzoną. Najbliżsi sąsiedzi, mieszkający obok Dra Oleśnickiego, zeznają, że nie słyszeli o żadnym napadzie, nikogo, a tembardziej tłumu „walecznych“ — jak podaje *Diło* — nie widzieli i w mieście panuje zgodna opinja, że czynu tego dopuścił się jakiś pijak. wracając w nocy do domu.

Dr. Oleśnicki mieszka we własnym domu przy odludnej ulicy Trybunalskiej l. 13, którędy przechodzi nocą dużo robotników do warsztatów kolejowych, bardzo więc możebne, że pomiędzy nimi przyszło do bójki, na której ucierpiały szyby dra Oleśnickiego. Wybito zresztą wszystkiego dwie szyby.

Rusini zrobili z tego wielką sprawę, a koło mieszkania dra Oleśnickiego patroluje dniem i nocą policja.

Wczoraj odbył się w sali „Narodnego Domu„ wiec, zwołany przez dra Oleśnickiego przy udziale 500—600 uczestników.

Przemówienie dra Oleśnickiego było bardzo spokojne i umiarkowane, wyrażał on się z wielką rezerwą o sprawie stanisławowskiego gimnazjum i wogóle z przemówienia jego przebijało się wyraźnie, że obecnej sytuacji Rusinów nie bierze tak tragicznie, jak młodzi redaktorowie *Diła.*

Zebranie wezwało dra Oleśnickiego, aby przyjął ponownie poselski mandat, na co on nie dał stanowczej odpowiedzi. W rezolucjach pochwalono postępowanie ruskich posłów, wyrażono podziękowanie ks. Szeptyckiemu, zaprotestowano przeciw mowie ks. biskupa Pelczara, uchwalono domagać się zmiany krzywdzącej Rusinów ustawy szkolnej z roku 1867, domagać się podziału rady szkolnej krajowej na polską i ruską, a zakończono obrady odśpiewaniem nacjonalnego hymnu „Ne pora Lachowy służyty“.

Z uczestników przeważała znacznie inteligencja (urzędnicy, księża, nauczyciele, którzy przyjechali po płacę), z włościan było zaledwie kilkudziesięciu.

Armaty francuskie.

Francja znów denerwuje się pogłoską o wykradzeniu dwóch armat francuskich i sprzedaniu ich angielskiemu ministerstwu wojny. Oddawna już ustaliło się przekonanie wśród mocarstw europejskich, że w chwili obecnej Francja posiada najlepsze armaty i że w tym kierunku przewyższa doskonałość artylerji niemieckiej, która w r. 1870 tak świetne odnosiła zwycięstwa. Sekretu nowych dział strzeżono we Francji jak oka w głowie i napróżno Niemcy, Anglicy i Włosi wysyłali najsprytniejszych agentów, aby zdobyć model tajemniczy. Od czasu do czasu aresztowano szpiegów, od czasu do czasu płatano im figle, podsuwając rozmyślnie fałszywe modele. Tak przynajmniej twierdziła prasa francuska.

Aliści przed kilku dniami ukazała się w *Daily Express* sensacyjna wiadomość, że w lutym r. p. wystąpi angielski minister wojny Arnold Forster z projektem reorganizacji armji brytańskiej. Chodzi mianowicie o utworzenie nowego typu armat, które już zaczęto wyrabiać według wzoru dział francuskich, uchodzących dotąd za najlepsze. *Daily Express* utrzymuje, że rząd wielkobrytański już od pięciu lat starał się o rysunek szybko strzelającej armaty francuskiej; sekret jednak był tak dobrze strzeżony, że dokładniejszych informacyj o mechanizmie tej armaty wydobyć się nie udało. W ostatnim czasie dopiero jakiś „kupiec“ francuski, pełniący służbę szpiegowską na żołdzie Anglji, przysłał dwie armaty wraz z lawetami do arsenału w Woolwich bez żadnych innych objaśnień i na podstawie tych wzorów przystąpiono już do budowy nowych armat angielskich, które w próbach dotychczasowych wydały wyniki wprost znakomite.

Wiadomość ta przedostała się oczywiście do dzienników francuskich i zaniepokoiła umysły, lubo szczegóły, podane przez *Daily Express,* zakrawały na plotkarstwo niewiarygodne. Wątpliwości te zaznaczył dziennik *Echo de Paris,* który dla uspokojenia opinji ogłosił komunikat następujący:

„Że pan Forster — pisze *Echo de Paris,* zastanawiając się nad sensacyjnem odkryciem angielskiego dziennika — zajmuje się reorganizacją armji wielkobrytańskiej, uważamy to za całkiem naturalne; mniej naturalne jednak musi się każdemu wydać, żeby „kupiec“, którego nazwiska dziennik angielski strzeże się wyjawić, mógł wysłać dwie armaty z lawetami, niby jakieś próbki bez wartości do arsenału w Woolwich! Jeżeli fakt jest prawdziwy, „kupiec“ popełnił zdradę stanu, jeżeli zaś jest zmyślony, należy się spodziewać, że dziennik angielski nie omieszka wyjaśnić mistyfikacji, której padł ofiarą“.

„W każdym razie wiadomość ta jest tak niezwykła, — pisze dalej *Echo de Paris* — że uważaliśmy za konieczne dowiedzieć się, co myślą o niej w naszem ministerstwie wojny. Otóż pogłosce o „dwóch armatach“ nie dają tam żadnej wiary i traktują ją poprostu jako kaczkę angielską. Jednakże — powiedziano nam w końcu — możemy zapewnić, że generał André zarządził niezwłocznie przeprowadzenie jaknajściślejszych dochodzeń we

wszystk.ch naszych arsenałach i fabrykach broni".

Spalił się w więzieniu.

Ostatni numer *Oswobożdienia* donosi z Moskwy: Dnia 15. z. m. w celi Tagańskiego więzienia jeden z więźniów politycznych, Włodzimierz Nikiforow, liczący lat 22, polał swą odzież naftą i podpalił się. W sąsiedniej celi usłyszano jęki — rozległy się wołania. Nadbiegli dozorcy i poczęli zrywać płonące ubranie, lecz było już zapóźno: całe ciało nieszczęśliwego przeżarł ogień. Po dwóch i pół dobach strasznych męczarni skonał. Historja jego krótkiego życia taka: W roku 1902 aresztowany podczas demonstracyj studenckich, siedział w Butyrkach (drugie więzienie w Moskwie) i brał tu udział w proteście głodowym, będący odpowiedzią na szykany władzy więziennej. Głodzenie to tak podziałało na słaby organizm N. iż uległ on chorobie i na pewien czas został przeniesiony do lazaretu. Gdy powrócił do celi — zdarzyło się wkrótce pobicie więźniów politycznych w Butyrkach, dokonane przy pomocy straży wojskowej. Nikiforow należał do ciężko pobitych i zmaltretowanych. W dniu 1. maja za wywieszenie czerwonej chorągwi z okna więziennego, przedłużono Nikiforowi karę i przeniesiono go z Butyrek do celkowego więzienia Tagańskiego, poczem zesłano go do Tweru pod dozór policyjny, a potem do Samary. Nie mogąc tam znaleźć zatrudnienia, N. pojechał do Niższego Nowogrodu, gdzie go aresztowano i osadzono w tamtejszem więzieniu.

Zabójcze dla zdrowia warunki turmy nowogrodzkiej, oraz brutalne, wyzywające zachowanie się żandarmów tamtejszych fizycznie i moralnie zgnębiły wrażliwą, młodą naturę. W stanie strasznego zdenerwowania został N. przewieziony napowrót do więzienia w Moskwie; nie mogąc w swoim rozstroju znieść samotności, zwracał się do władzy więziennej, a potem do ministra „sprawiedliwości," aby go przeniesiono do wspólnej celi. Odmówiono mu tego z wyjaśnieniem, że i tak wkrótce wyrok otrzyma. Na miesiąc przed jego śmiercią nadszedł istotnie wyrok, skazujący N. na 3 lata zesłania do gub. archangielskiej; przetrzymywano jednak ofiarę nadal w więzieniu, nie zawiadamiając o niczem w dalszej niepewności. Ojca młodego chłopca, zamordowanego nagonką żandarmską i rządową, nie chciano dopuścić do dogorywającego syna; pozwolono mu odwiedzić dopiero trupa. *Oswobożdienie* dodaje, iż Nikiforow-ojciec jest przyjacielem Tołstoja: drugi syn jego od dwóch lat na zesłaniu w Sybirze.

Muzykalność zwierząt.

Czasopismo francuskie *Guide musical* z powodu zamieszczonego niedawno na łamach swoich studjum na temat wrażliwości zwierząt na muzykę, otrzymało z rozmaitych stron szereg nadzwyczaj ciekawych komunikatów, które wymownie świadczą, że natura nie odmówiła także i zwierzętom zdolności do odbierania wrażeń artystycznych w dziedzinie tonów. Niekiedy nawet zwierzęta ujawniają zdolności krytyczne i niektóre z nich mają swoje upodobania i swoje antypatje!

Pani L. posiada fox terriera, którego muzyka wprawia w zachwyt. Kiedy pani jego zasiada do fortepianu, rozumne zwierzę uspokaja się natychmiast, słucha gry z uwagą i w głębokiem skupieniu, słowem zachowuje się daleko lepiej, niż niejeden „gruboskóry" dyletant.

Fox terrier nie nawidzi jednak gamy chromatycznej. Na dźwięk trzech półtonów, następujących po sobie, tarza się po ziemi, skomląc żałośnie. „Tristan" wywołuje u niego drgawki konwulsyjne, kilka przytłumionych tonów Webera uspakaja go natychmiast.

Czyż to nie jest dowód muzykalności? A oto drugi przykład:

Kompozytor węgierski, Franciszek Erkel, autor głośnego marsza, miał psa, który bardzo rytmicznie „przyszczekiwał" swemu panu przy fortepianie i po każdych czterech taktach marsza markował tempo silniejsze. Takiem poczuciem rytmiki nie każdy może się poszczycić.

Nie koniec jednak na tem. Pewien stroiciel fortepianów z Reims, wezwany do nastrojenia wielkich organów w katedrze, miał zwyczaj zabierać z sobą psa. Pies zachowywał się spokojnie przy tonach czystych, ale przy każdym fałszu, przy każdem zamąceniu harmonji, objawiał niepokój i wył przeraźliwie. I jeszcze jedno. P. X. pianista, posiada dwa jamniki, które mają dziwne zamiłowanie do muzyki, jeden z nich wszakże niechętnie słucha „Marszu tureckiego" Mozarta, drugi zaś protestuje energicznie, skoro usłyszy, że ktoś gra pewną fantazję na tle opery „Carmen."

Najciekawszym jednak okazem z pośród tych wszystkich „melomanów" zwierzęcych był... pająk w Brukseli. Kiedy w roku 1886 Rubinstein dawał w tem mieście trzy koncerty, podczas każdego z nich widziano wielkiego pająka, który sadowił się w kącie nad samym fortepianem. Kiedy muzyk skończył grać i na sali odezwały się oklaski, pająk znikał natychmiast w szczelinie podłogi estradowej. Kiedy zaś Rubinstein znów uderzał w klawisze, muzykalny pająk niepostrzeżenie zajmował swoje poprzednie miejsce. Obecność tego „bezpłatnego" słuchacza zauważono na wszystkich trzech koncertach. Od tej pory więcej go już nie widziano.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacje i wnioski, na żądanie Czechów dosłownie Pp. Wilk, Bomba i tow. wnieśli do ministra obrony kraj. interpelację w sprawie nauki pisania i czytania analfabetów, zostających w czynnej służbie wojskowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Dzienniki donoszą, że klub większości rady miejskiej postanowił na wczorajszem posiedzeniu solidarnie głosować jutro w radzie miejskiej przy wyborze drugiego wiceprezydenta miasta. — Kandydatem klubu jest radny miejski p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich.

Z izby sądowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś w południe w sądzie powiatowym karnym przed sędzią wyrokującym Garbaczyńskim rozpoczęła się rozprawa o lekkie uszkodzenie ciała, spełnione na osobie prezesa izby adwokackiej Rosenblatta przez tutejszego wielkiego przemysłowca Juljusza Przeworskiego. Obwiniony uderzył 11-go listopada na ul. Florjańskiej laską p. Rosenblatta, posądzając go, że działa na jego niekorzyść.

Nie było wypadku.

Petersburg. Rosyjska Agencja telegraficzna donosi, że wszystkie pogłoski o zasłabnięciu, lub też wypadku cara Mikołaja, są zupełnie zmyślone.

Nagroda Nobla.

Sztokholm. Krąży pogłoska, znajdująca potwierdzenie w kołach literackich, że literacka nagroda Nobla rozdzielona będzie pomiędzy Henryka Ibsena i Björnsterne Björnsona.

Strejkowe zaburzenia.

Bordeaux. Wczoraj przyszło znów do starcia 2000 strejkujących robotników z policją i żandarmerją, które obrzucono kamieniami. Wiele osób jest rannych.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste.

Znany zaszczytnie nasz powieściopisarz, p. Kajetan Abgarowicz, który, jak wiadomo z powodu fatalnego wypadku, którego ofiarą padł na stacji w Korościatynie, ciężko zachorował, po dwutygodniowym pobycie w Tatrach, gdzie mu się znacznie pogorszyło, powrócił do Lwowa. Lekarze polecają mu wyjazd na dłuższy czas na południe, co jednak jest niemożliwem z tego powodu, że osobiście stawać musi na terminach w procesie swoim przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie.

Na ogólnej audjencji przyjął dziś w południe namiestnik, hr. Andrzej Potocki, przedewszystkiem nowomianowanego konsula włoskiego p. Roberto Liebmana.

Złodziej z nożem. Do stajni przy klasztorze OO. Reformatów przy ul. Janowskiej, zakradł się notowany złodziej Jan Szawara i począł zabierać garderobę tamtejszego parobka stajennego Józefa Bednarskiego. Zobaczył to jeden z klasztornych braciszków, przywołał zbrojnego żołnierza, który złodzieja przytrzymał i oddał w ręce przywołanego policjanta. W czasie eskortowania go na inspekcję policyjną, złodziej wyrwał się policjantowi i począł umykać w dół ul. Janowskiej. Policjant puścił się za nim w pogoń, szybkonogi jednak i lekko ubrany Szawera wyprzedzał swojego prześladowcę z każdą chwilą. W tym czasie, przechodził ulicą szeregowiec 95 pp. Iwan Buczko i przytrzymał uciekającego złodzieja, który w tej chwili dobył noża i pchnął nim w piersi zatrzymującego go żołnierza. Na szczęście cios chybił nieco, gdyż ostry nóż przebił tylko silnie lewą rękę żołnierza nie tknąwszy piersi. Pomimo nader bolesnej i głębokiej rany, żołnierz złodzieja z rąk nie wypuścił ale przytrzymał go przez chwilę aż do przybycia policjanta a potem z nim razem odprowadził go na inspekcję policyjną. Żołnierza rannego ciężko w lewą rękę zaopatrzyła stacja ratunkowa i odstawiła do szpitala wojskowego.

Wściekły pies. Gdańsk. (Tel.). W Coppotach pies wściekły pokąsał 7 osób, między niemi czworo dzieci. Psa dotychczas nie schwytano. Pokąsane osoby, wysłano natychmiast do zakładu pasteurowskiego w Berlinie.

Rozmaitości.

Dola redaktorów polskich w zaborze pruskim. Izba karna w Bytomiu skazała na 6 miesięcy więzienia wydawcę i redaktora *Górnoślązaka*, dra Kowalczyka na 6 tygodni więzienia, za to jedynie, że jako odpowiedzialnego redaktora podawał jednego z zecerów, nie posiadającego kwalifikacji na redaktora. Odpowiedzialny ten redaktor skazany został również na 4 tygodnie więzienia. Na 90 marek kary skazał sąd w Gliwicach odpowiedzialnego redaktora *Głosu Śląskiego* p. Pichulka za — pochwalenie nauczycieli Niemców. *Głos Śląski* zamieścił ze wsi Bujakowa korespondencję tej mniej więcej treści: „Mamy tu nauczycieli, z których jesteśmy zadowoleni. Uczą po niemiecku, bo muszą, ale pozatem żyją z nami w zgodzie i chodzą pilnie na polskie nabożeństwa". Prokurator wywodził, że taka pochwała ze strony pisma polskiego jest obrazą dla nauczycieli. Można ją bowiem tak zrozumieć, że uczą oni po niemiecku z musu tylko, a nie z poczucia obowiązków i z patrjotyzmu. Sąd przyczynił się do tych oryginalnych wywodów prokuratora.

Tysiąclecie miasta. Mödling pod Wiedniem obchodzić będzie w r. p. tysiąclecie swojego istnienia, jak stwierdzono bowiem, już w r. 904 znajdowała się osada „Medelicha" na miejscu, gdzie obecnie stoi Mödling.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 grudnia. *(fr.)* Jakiś nieokreślony optymizm zaczyna torować sobie drogę na giełdzie tutejszej. Od kilku dni kursa walorów stale idą w górę mimo, że w polityce wewnętrznej nie zaszedł żaden tego rodzaju zwrot, ktoryby uprawniał do wysnuwania różowych nadziei na przyszłość. A jednak sfery giełdowe wierzą w to, że niebawem już musi być lepiej. Nie brak nawet takich sangwiników, którzy przepowiadają, że rząd austrjacki pójdzie za przykładem niemieckiego i wniesie niebawem projekt reformy giełdowej, oczywiście korzystny dla spekulacji. Niemało przyczynia się także do podtrzymania tendencji zwyżkowej przyjęcie przez Portę w zasadzie żądań Austrji i Rosji w sprawie Macedonji. Specjalna haussa panuje w akcjach przedsiębiorstw elektrycznych, motywowana wzmagającą się ich rentownością. Z akcyj bankowych na pierwszy plan wysuwają się akcje tych instytucyj, które mają w przemyśle naftowym zaangażowane kapitały.

— Z kolei. Południowo-niemiecko-austrjacko-węgierski Związek kolejowy. Z dniem 1 grudnia 1903, wchodzi w życie dodatek IX do taryfy część II, zeszyt 10 z 1 grudnia 1898.

— Budapeszt 2 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach za po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·67 do 7·68; żyto na październik od —·— do —·—; na kwiecień od 6·61 do 6·62; owies na październik od —·— do —·—; na kwiecień od 5·48 do 5·49, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·14 do 5·16, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: łagodnie.

— Wiedeń 2 grudnia. (Giełda południowa, godzina 12 minut 30). Marki 117·21. Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·45, Akcje austr. zakł. kred. 685·50, Akcje węg. zakł. kred, 765·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 519·25, Akcje Länderbanku 435·—, Akcje kolei państw. 677·—, Lombardy 88·50, Akcje kolei Elbethal 424·25, Akcje fabryki broni 385·—, Akcje tytoniowe 356·50, Akcje Alpiny 408·75, Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1906, Losy tureckie 143·—, Ruble 252·—. Usposobienie ciche.

— Berlin 2 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·—, Towarz. dyskontowe 198·—. Usposobienie wyczekujące.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. W. Lubomirska z Równego. Ks. E. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Sterfer z Czerniowiec. J. Wężyk z Krakowa. K. Brokl z Podola ros. A. Zaleski z Podola ros. W. Dadlez z Krakowa. G. Brück z Wiednia. L. Horodyski z Kolędzian. S. Osiecimski z Krakowa. J. Zwiakowski z Zakopanego. M. Bielewicz z Radziwiłłowa. Z. Rosner z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brückmann z Monasterca. H. Mierzyński z Dubowiec. J. Marmorosz z Kołomyi. R. Adamski z Bóbrki. W. Teodorowicz z Russowa. W. Małecki z Turady. J. Sawczyński z Rawy rus. J. Valentin i J. Letsch z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Z krytyki literackiej

(Dr. Józef Nusbaum. „Szlakami wiedzy". *Odczyty dla wykształconego ogółu o zagadnieniach biologji współczesnej. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. 335 str., obj. Z portretem autora. 8 tablicami i 72 rys. w tekście).*

Niewielu mamy takich, którzy, oddając się ścisłym badaniom naukowym, pamiętają zarazem, że im właśnie, jako mężom wiedzy, przypada w udziale zdobycze tej wiedzy podać w przystępnej formie wszystkim tym chętnym, którym nie było danem stanąć u ołtarza nauki. Prof. Nusbaum zrozumiał i uznał to podwójnie zaszczytne zadanie uczonego, to też nie pierwsza to popularno-naukowa praca, podpisana jego nazwiskiem, pojawia się dziś na półkach księgarskich, nie pierwsza, przez niego napisana książka idzie w świat, aby okazać wyniki i doniosłość pracy umysłu ludzkiego w dziedzinie jednej z najciekawszych gałęzi wiedzy, w biologji.

Dziejom rozwoju tej ostatniej, poświęca autor pierwszy rozdział wspomnianej książki, zatytułowany: „Rozwój biologji w ostatnich stu latach".

W krótkim i kilkanaście kartek obejmującym szkicu, nie jest łatwą rzeczą, przedstawić te wszystkie czynniki, które od wielu lat przygotowywały grunt pod gałąź nauki, zanim ta dopiero po czasach wielkich, podniesionych już dawniej, ale ujętych i uzasadnionych przez Darwina idei ewolucyjnych wykrystalizowała w całej pełni, postępując szybkim krokiem naprzód, dzięki ulepszeniom przyrządów i techniki badania. Mimo trudności w tej mierze wywiązuje się autor zręcznie ze swego zadania. Przed okiem czytelnika przesuwają się sylwety witalistów, szukających wyjaśnienia przyczyn zjawisk biologicznych w jakichś „Archeuszach," to w uduchowionych monadach lub nerwowym eterze, okazują się postaci t. zw. filozofów przyrody z ich śmiesznymi, karykaturalnymi wnioskami szczególniej w dziale morfologji, zajmujących się badaniem budowy organizmów, zaś fantastycznym tym prądom przeciwdziałają wielkie naukowe odkrycia lub dzielni ludzie nauki, jakim był Jan Müller, ojciec fizjologji i twórca anatomji porównawczej Jerzy Cuvier. Jeżeli pierwszy zadał śmiertelny cios poglądom witalistów, zaś drugi zwrócił badania morfologiczne na właściwe tory, to prąd, w stworzonym w drugiej połowie XIX stulecia przez Darwina, zawodzie czuć należy, że embrjologja, czyli nauka o rozwoju zarodka, z umiejętności opisowej, stała się umiejętnością porównawczą, rozwijając przed okiem badaczy coraz to nowe, coraz ciekawsze, coraz donioślejszej miary fakty, rodzące nowe kierunki, nowe poglądy i nowe zapatrywania. Jednym z takich jest właśnie tz. mechanika rozwoju, mająca wyjaśnić przyczyny zmian, procesów, którym podlega jajeczko od pierwszej chwili swego rozwoju aż do ostatecznego wykształcenia osobnika. Przedstawicielem tego pozornie zupełnie nowego kierunku, którego rozpatrzeniem zajmuje się rozdział drugi, jest prof. Wilhelm Roux. Rozumiejąc wyraz mechanika ze stanowiska fizycznego, przeciwko czemu autor oświadcza się stanowczo, jest gorącym zwolennikiem doświadczalnej metody, która naprowadziła go na tz. teorję mozajkową, głoszącą, że w jajeczku są pewne części przeznaczone już z góry na wytworzenie pewnych organów przyszłego osobnika.

Jakkolwiek teorję mozajkową przyjęli jedni z zapałem i wykonując tym podobne doświadczenia lub wywołując sztuczne zwroty dwóch lub więcej organizmów między sobą, doszli do wyników, świadczących na jej korzyść, to inni, postępując tą samą drogą, uzyskali wprost przeciwne rezultaty. Bowiem pokazało się, że szczególniej w jajach kręgowców bardzo długo nie ma zróżnicowania komórek na takie, które stanowiłyby związek przyszłego organu, że nawet z wolnej z wytrząśniętej z jednej z wcześniejszych postaci rozwojowych komórki, może odrodzić się cały organizm, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach. Nader ciekawym i obfitującym w wiele oryginalnych myśli i spostrzeżeń, jest rozdział „o życiu i śmierci".

Przyczyny obniżania się dzielności życiowej upatruje autor w nierównomiernem wzrastaniu stosunków twórczych (anabalicznych) i rozpadowych (latakolicznych) w ustawicznem dążeniu ich od minimum do maximum, w sposób nieodwracalny, co utrudnia bieg życia i wreszcie uniemożliwia je zupełnie. Wraz z tem zmienia się też organizacja, dążąc również w kierunku nieodwracalnym od minimum do maximum zmierzając ciągle do indywidualizacji morfologicznej. Tę właśnie indywidualizację morfologiczną w pewnym określonym kierunku, odbywającą się w życiu jednej komórki, równie dobrze jak w okresie istnienia osobnika, który jest sumą komórek, należy uważać też za najpotężniejszy czynnik rozwojowy w świecie organicznym, wziętym jako całość.

Jak gdyby dla odpoczynku umysłu, po tych poważnych, filozoficznych rozważaniach, sprowadza w następnym rozdziale autor czytelnika w głębie oceanów i okazuje mu tu, poznaną dzięki umyślnym wyprawom naukowym faunę podmorską, żyjącą w głębokości kilku tysięcy metrów pod powierzchnią, omawiając zarazem krytycznie wpływ ciepłoty, ciśnienia, prądów i oświetlenia na poddane im organizmy, które wskutek tych odmiennych a różnorodnych warunków, przedstawiają najciekawsze przykłady przystosowania. Nie mniej ciekawym jest ustęp, omawiający „istotę i znaczenie zapłodnienia". Przed okiem czytelnika, zazwyczaj nie znającego zasady zapłodnienia, rozwija autor dawne, panujące w tej materji poglądy, poczem przedstawiwszy proces zapłodnienia, z wszystkiemi charakterystycznemi urządzeniami, omawia kwestję dzieworództwa, a po wyjaśnieniu poglądów co do znaczenia, tak ze wszech miar ważnego procesu biologicznego, przychodzi do wniosku, że jedynie racjonalnem jest to, iż proces zapłodnienia ma być źródłem zmienności indywidualnej. Rozdział ten obfituje w liczne szczegóły, które pozornie nie nadają się do pracy popularnej. Jednak tak nie jest, bo właśnie w tych szczegółach tkwi cała piękność, cała subtelność, pomysłowość przyrody i niedościgniona dokładność urządzeń nawet w tak drobnej organizacji, która usuwa się z przed nieuzbrojonego oka badacza, zaś celem autora, jest nietylko obznajomienie czytelnika z nagimi faktami, ale zarazem zapoznanie go z tym przecudownym arcymistrzowskim mechanizmem, który zdumiewa po wsze czasy umysł uczonych a z którym szersza publiczność nie ma nigdzie indziej sposobności bliżej zapoznać się.

Możnaby uważać za dalszy ciąg tego rozdziału, rozdział następny, rozwijający zasadę „prawa biogenetycznego", które uczy, że rozwój osobnika w stanie zarodkowym przebywa kolejno te stadja, które przebył cały ród, o czem świadczą liczne, nie dające się wyjaśnić inną drogą przykłady.

Zestawienie krytyczne różnych zdań uczonych o wartości prawa biogenetycznego, pozwala czytelnikowi wytworzyć sobie trzeźwiejszy sąd w tej materji.

Kwestją odradzania się, czyli regeneracji w świecie zwierzęcym, jako zjawiskiem, wyrosłem na tle doboru naturalnego zajmuje się rozdział siódmy, poczem przystępuje autor do przedstawienia i krytycznego omówienia „nowej teorji powstawania gatunków", postawionej przez botanika, de Vriésa.

Redukując dobór naturalny do czynnika działającego, nie, jak dotąd twierdzono, twórczo i niszcząco, ale tylko niszcząco, przyjmuje de Vries w dziejach każdego ustroju istnienie pewnych okresów, w których ustrój ten, podlegając nagłym przekształceniom, powoduje powstawanie nowych gatunków, poczem następuje dłuższe stadjum spoczynku, nieczynności. Hipoteza ta, jak to autor wykazuje, powinna być z wielu względów przypuszczaną nader ostrożnie.

Wiele ciekawych spostrzeżeń naukowych mnóstwo przykładów przystosowania się organizmów do warunków środowiska, sporą ilość najnowszych poglądów uczonych i oryginalnych myśli, zawierają też trzy ostatnie rozdziały.

Światło i barwy w przyrodzie organicznej. Przyczyny powstawania płci i „wyraz twarzy i mowa oczu" zamykają, pod każdym względem udatny cykl, pogadanek naukowych.

Sąd o ogólnej wartości książki musi niewątpliwie wypaść na jej korzyść, zaś wartość ta polega w pierwszej linji na przystępnem przedstawieniu zdobyczy naukowych, jakie poczyniła biologja w ostatnich czasach. Zasługa autora w tej mierze jest tem większa, że wiadomości naukowe z różnych działów, tak żywo rozwijającej się dziś biologji, są rozrzucone przeważnie w najróżnorodniejszych zagranicznych czasopismach naukowych, skąd wybrać je i wyjaśnić przystępnie jako zamkniętą w sobie całość, może ten tylko, kto, jak prof. Nusbaum bierze sam czynny udział w tym wielkim ruchu umysłowym.

Jednak książka prof. Nusbauma przynosi czytelnikowi nietylko gotową zdobycz naukową, ale zarazem rozwija przed nim sposób, wskazuje drogi, objaśnia metody, jakiemi nauka usiłuje wniknąć w tajniki wielkiej, starej, a jednak zawsze nowej zagadki życia.

Uwzględniając wszędzie stanowisko historyczne danej umiejętności, stworzył autor ciekawy szkic psychologiczny, okazujący podobnie, jak w urządzeniach społecznych odżytki i przeżytki w świecie umysłowym, omawiając zaś krytycznie wartość każdego z poglądów, wskazał, jak ostrożnie przyjmować należy wszelkie hipotezy czy teorje naukowe, szczególniej w naukach biologicznych.

Jest jedna jeszcze ważna cecha, która podnosi wspomniane dzieło ponad tę wartość, jaką zwykliśmy przywiązywać do t. zw. popularnej pracy, a jest nią bogactwo oryginalnych myśli autora. To też, jeżeli szersza publiczność będzie mogła urobić sobie na podstawie lektury książki prof. Nusbauma obraz stanu biologji niegdyś a dziś, poznać metody badań, przypatrzeć się powtarzającym się od wieków zjawiskom doboru naturalnego i walki o byt zarówno w świecie materji, jak myśli, znajdzie i zawodowy przyrodnik niejedno ciekawe spostrzeżenie własne autora, niejeden oryginalny pogląd, to rzucony luźnie, to wyłożony obszerniej, jak np. w rozdziale „Kilka myśli o życiu i śmierci".

Tak tedy nie można wątpić, że dzieło prof. Nusbauma spotka się z najżyczliwszem przyjęciem wśród publiczności, stosunkowo mało lub błędnie obznajomionej z istotą, wartością i postępem nauk przyrodniczych, właśnie z powodu braku odpowiednich, popularnie napisanych książek.

Wartości naukowej dzieła odpowiada w zupełności jego postać zewnętrzna. Dogodny format, czysty, starańny i wyraźny druk, pięknie wykonane ryciny i bardzo piękne, nawet rzadko w tego rodzaju wydawnictwach polskich, spotykane tablice, przyczynią się tembardziej do poczytności dzieła, mogącego stanąć pod każdym względem śmiało obok najstaranniejszych zagranicznych wydawnictw w tym rodzaju. *W. S.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Skąd
12·30	—	Ickan, (Jam. Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
—	3·31	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Chyrowa
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Przemyśla, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodów, Potutor, Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·25	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·25	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometh, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Skąd
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Dokąd
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Przemyśla, Orłowa
3·41	—	Ickan, (Jam. Bukaresztu, Czerniowiec), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Dorny Watry, Kocmania, Suczawy
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Wieliczki, Orłowa, Jasła, Chyrowa, Sambora
—	4·22	Stanisławowa, Żydaczowa, Brodów
—	5·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Jasła
—	8·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Janowa
—	8·25	Sambora, Chyrowa
—	8·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·44	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Dokąd
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.